







wiązywanie towarzystw kredytowych na użytek drobnych kupców, rzemieślników, przedsiębiorców, gdyż to ożywi ruch i spotęguje wytwórczość powszechną. Nie należy jednak zapominać, iż stawiając na polu kredytu litery C. D. E., trzeba też pamiętać postawić i A. B. Takim A są lombardy, gdzie kredyt występuje w formie najprostszej, czysto rzeczowej, ale też ma za cel przychodzenie z pomocą ostatniej potrzebie „ogółowi” ludności niezamożnej, wypadkami losu do pomocy lombardu uciekać się zmuszonej. Tymczasem ta pierwsza zasadnicza forma kredytowa, oddana jest na łup chciwych wyzysku spekulantów, co stanowi prawdziwą klęskę ludności niezamożnej. Dwanaście procent rocznie, prócz innych wysokich kosztów—to już „dobrodziejstwo”, które praktykują tylko lombardy „obywatelskie”, dobrze uorganizowane i pod nadzorem zostające. Ale co robią lombardy pokątne, mianowicie po miastach i miasteczkach drobnych, gdzie niema przeciwważających lombardów miejskich? Co robią?—strach o tem pomyśleć a dopiero napisać! W Płocku np.—a tak się dzieje zresztą wszędzie—panowie lombardnicy biorą pięć kopiejek od rubla tygodniowo z góry na zastaw, co stanowi okrągłą sumkę przeszło 520% rocznie! Miłe stosunki—i potem się dziwimy, że pewni „kapitaliści” bogacą się bajecznie prędko. Otoż, jeżeli magistrat w Warszawie, gdzie warunki kredytowe są daleko pomyślniejsze, uznał za konieczne w tych czasach rozszerzyć operacje swego lombardu, to pytamy się, czy nie gwałtowna, pierwszorzędną koniecznością, jest zakładanie lombardów po miastach prowincjonalnych? Naturalnie, nie myślimy tu o lombardach prywatnych—na 12% i tyleż kosztów pobocznych—dających pieniądze na fanty, ale o lombardach miejskich, pod nadzorem magistratów i zakładanych za fundusze miejskie. Tymczasem z różnych stron kraju dochodzą nas wiadomości, iż pod tym względem nie się nie przedsięwzięcie a nawet tam, gdzie wystąpiono z inicjatywą założenia lombardów, postępują zbyt wolno. W Płocku np. od lat trzech agituje się założenie lombardu, na poczet którego magistrat gotów jest zaliczyć 15,000 rub. — lecz od lat trzech sprawa nie została urzeczywistnioną. Miejscowy organ „Echa Płockie” podnosił tę kwestyję w № 14, 19 z 1899 i 10 z 1900 roku, „Kuryjer Warszawski” w № 346 w r. z. i 181 w r. b., wreszcie „Dziennik Warszawski” dwukrotnie w r. b. — ale bezskutecznie. Tymczasem w Płocku dwaj przedsiębiorcy starają się o zakład prywatny. Takie same wieści dochodzą z Kiele, Kalisza, Radomia i innych miejscowości... A szkoda, gdyż wielki czas zaradzić tej naglącej potrzebie.

— **Węgiel.** Wedle obliczeń *Przeglądu technicznego*, jest czynnych w Królestwie Polskim 25 kopalni węgla kamiennego, które w pierwszym półroczu 1900 r. wyprodukowały 20 milionów centnarów metrycznych 6 pudowych węgla, co się równa 245 milionom pudów rocznie i stanowi prawie połowę produkcji całego państwa rosyjskiego, a jedną setną bogactwa węglowego całej Europy. Pierwsze w tym kierunku miejsce zajmują w świecie Stany Zjednoczone, z nimi równa się prawie Anglija, potem następują Niemcy, Austryja, Francya, Belgija, Rosyja i inne państwa o znacznie już mniejszej produkcji.

— **Związek ziemian w Poznaniu**, rozpoczął już działalność swoją. Do zarządu powołał p. Karola Szczanieckiego. Rada związku zaś ogłosiła w pismach poznańskich odezwę, w której zaznaczywszy na wstępie, iż społeczeństwo polskie w Poznańskim jest przeważnie rolnicze, pomiędzy innymi powiada:

„W sercach nas wszystkich, których nie opanował krótkowidzący materializm, jest

namiętne przywiązanie do ziemi, a społeczeństwo odczuwa boleśnie stratę każdego jej kawałka.

Instynkt samozachowawczy odzywa się coraz wyraźniej; mówi uczonym i prostaczkom, że tylko tyle narodu, ile ziemi i ciężką składa odpowiedzialność na tych, co kruszą po kawałku tę podwalinę naszego bytu.

Ale nie wystarcza potępiać czyny złe; trzeba im zapobiegać. O ile społeczeństwo ma prawo żądać od każdego właściciela ziemi, aby ją dla ogólnego dobra w posiadaniu swem utrzymał, o tyle też ma obowiązek występować czynnie dla bronienia zagrożonych pozycji.

W myśl tę ma działać Związek ziemian; nieść on pragnie radę i pomoc w szerokim tych słów znaczeniu. Nie łudzi się nadzieją, że potrafi ocalić każdy, ku upadkowi chyłający się majątek; ale przekonany jest, że zapobiegnie wielu nieszczęściom, jeżeli go społeczeństwo poprze gorliwie.

O to poparcie prosimy.

Kto nie jest członkiem „Związku”, niechaj do niego przystąpi niezwłocznie. Niechaj każdy w swem otoczeniu czyni, co w jego mocy, aby po radę i pomoc zgłaszano się zawczasu. A jeżeli uczciwej myśli Związku ziemian nie zmrozimy chłodem przedczesnej krytyki, lecz złączeni zaczniemy pomagać po bratersku jedni drugim, to niewątpliwie przetrwamy łatwiej grożące nam niebezpieczeństwa i łatwiej utrzymamy dla dzieci naszych tę ziemię, na której daj nam Boże pracować w najdalsze pokolenia.”

Odezwę podpisali członkowie rady: Marceł Zóltowski, Edward Donimirski, Władysław Głabisz, Tadeusz Jackowski i Tadeusz Szuldrzyński.

## Wiadomości ogólne.

— **Sprawy robotnicze.** Do zorganizowanej przy ministeryjum skarbu komisji, powołanej do opracowania wniosków w kwestyi poprawy bytu robotników fabrycznych, zaproszeni zostali przedstawiciele warszawskiej inspekcji fabrycznej i rady górniczej zagłębia dąbrowskiego, oraz starszy inspektor fabryczny gub. piotrkowskiej.

— **Parcelacja.** Według ostatnich źródeł statystycznych urzędowych, ilość gruntów, nabytych przez włościan przy pomocy banku włościańskiego, w 84 powiatach Królestwa, wynosi obecnie 40,500 morgów. Najwięcej parcelacja kwitnie w gub. lubelskiej (12,800 morgów) najmniej zaś w płockiej, łomżyńskiej i suwalskiej.

— **Ceny rudy żelaznej** spadły do 18 kp. za pud to jest prawie o 30 proc., w porównaniu z zeszłorocznymi cenami normalnymi. Wskutek tego większość kopalń rudy zmniejszyła produkcję, niektóre zaś zupełnie zawiesiły eksploatację.

— **Nowe marki.** Warszawski okręg pocztowo-telegraficzny odebrał z głównego zarządu poczt i telegrafów zawiadomienie, że od Nowego Roku będą wypuszczone dla użytku nowe marki pocztowe 7-io i 14-o kopiejkowe. Wzory tych marek niezadługo będą rozesłane.

— **Przy ministeryjum skarbu**, specyjalna komisja pracuje obecnie nad sprawą poprawy bytu robotników i rzemieślników fabrycznych, oraz ich rodzin. Do udziału w pracach tej komisji ministeryjum skarbu delegowało jednego z członków warszawskiego urzędu gubernalnego do spraw fabrycznych, delegata z łona rady górniczej zagłębia dąbrowskiego, oraz starszego inspektora fabrycznego gubernii piotrkowskiej. Komisja, pomiędzy innymi, ma zamiar ustanowić bezpłatną pomoc lekarską w fabrykach, utworzenie kas oszczędnościowych o charakterze emerytalnym, oraz zawiązanie stowarzyszeń spożywczych i ubezpieczeniowych na wypadek choroby, niedołęztwa lub śmierci.

— **Cukier stanieje.** Dowiadujemy się, że dotychczas trwająca umowa pomiędzy cukrownikami co do normowania cen na cukier (syndykat) została rozwiązana, należy się spodziewać, że po ukończeniu tegorocznej kampanii cukier stanieje.

— **Nawozy sztuczne.** Spółka rolna radomska w przeciągu 3-eh miesięcy letnich sprzedała nawozów sztucznych za rb. 23580, t. j. trzy razy więcej, niż w przeciągu całego roku zeszłego. Między nabywcami widzimy około 20-stu włościan, których zachęciły do kupna rezultaty otrzymane z nawozów sztucznych przez większych właścicieli ziemskich.

## Z BIBLIJOGRAFII I PRASY.

— „**STRAŻAK**”, miesięcznik poświęcony sprawom pożarnictwa, znacznie wkrótce wychodzić przy warszawskim „Kolarzu, Wioslarzu i Łyżwiarzu”. Przed kilkunastu laty u nas, w Piotrkowie, zaczęto wydawać pod tym samym tytułem kalendarz, który się szeroko rozchodził; dziś, wobec ciągłego zwiększenia się liczby straży ogniowych ochotniczych, zaszła potrzeba wydawania specjalnego czasopisma, które, wobec swej taniości, (bez przesyłki 1 rb., z przesyłką 1 rb. 25 kop. rocznie) niewątpliwie zdobędzie dostateczną liczbę prenumeratorów, pod tym jednak warunkiem, że język miesięcznika nie będzie przepętniony barbaryzmami, w które obfituje odezwa redakcyjna.

— **REDAKCJA „SPORTU”**, korzystając ze sposobności wystawy kart pocztowych, jaka się niedawno odbyła w Warszawie, cały 48 numer swego czasopisma poświęciła sprawom pocztówek, listówek, czy jak tam jeszcze chcecie. Numer wygląda bardzo ozdobiście, upiększając go widoki ekranów z przyczepionymi na nich kartami, projektami nowych kart, z listami ozdobionymi podpisami naszych znakomitości. Trzeba przyznać redakcyi „Sportu” wielką ruchliwość; zebrać szereg mniej lub więcej dowcipnych artykułów okazyjnych, odtworzyć piękniejsze karty, spisać wybitniejsze aforyzmy i to na czas, tak, by numer „Sportu” był jednocześnie katalogiem wystawy — wszystko to dodatnio świadczy o energii redakcyi.

— **„KSIĄŻKA”**. Pod tym tytułem księgarnia E. Wende w Warszawie rozpoczyna od nowego roku wydawnictwo miesięcznika (roczna prenumerata 2 rb., na prowincyi 2 rb. 50 k.), poświęconego wyłącznie biblijografii krytycznej dzieł polskich. Sądząc z szeregu osób, jakie objąć mają odpowiednie swej specjalności działy, pismo może być bardzo użytecznym, dla nabywających książki, da im bowiem możliwość śledzenia ruchu wydawniczego. Kierownictwo literackie „Książki” obejmuje p. Maryjan Massonius.

Na zakończenie małeńka uwaga: księgarnia Paprockiego ma wydawać czasopismo również biblijografii poświęcone; czy nie za dużo będzie, gdy powstaną dwa pisma jednej treści?

— **„TELEGRAMY”**. Otrzymałszy kilka numerów pisma codziennego, wydawanego przez „agencję sosnowicką Stanisława Jermułowicza” w Sosnowicach (dlaczego nie w Sosnowcu?) Pismo to, oprócz telegramów „Agencji Północnej” i ogłoszeń nie zawiera żadnych wiadomości miejscowych. Zwraça przytem uwagę, jak język wadliwy, zarówno w telegramach, jak i ogłoszeniach.

— **„KURYJER SOSNOWIECKI”**. Odezwa, podpisana przez d-ra Talkę jako redaktora i wydawcę i p. L. V. Jaques’a jako kierownika literackiego — zapowiada, że od 12 stycznia 1901 r. znacznie wychodzić pod powyższym tytułem „tygodnik przemysłowo-handlowy” w Sosnowcu. Będzie to pierwsza próba wydawania pisma poza obrębem miasta gubernialnego (nie licząc Łodzi). Czy pomyślna próba czas pokaże. Zdaje się jednak, że powinna być pomyślną ze względu na znaczną liczbę inteligencji w Zagłębiu i rozrostu przemysłowo-handlowego tego zakątka kraju.

— **TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ „PRZEZORNOSC”** wydało i rozesłało swoim klientom kalendarzyk kieszonkowy zawierający krótki dział informacyjny i aforyzmy oraz przykłady dotyczące ubezpieczeń.

— **KSIEGA PAMIĄTKOWA WARSZAWSKIEGO ODDZIAŁU TOWARZYSTWA UBEZPIECZEŃ „ROSYJA”**. Z powodu otwarcia nowowzniesionego gmachu Towarzystwa, została wydana pod powyższym tytułem na pięknym papierze, wyborym drukiem (Laskauera i Babickiego), około 150 stron licząca książka, gdzie po wstępie, przedstawiającym dzieje budowy nowego gmachu Towarzystwa w Warszawie, spotykamy bardzo zajmujący artykuł pióra p. Bronisława Mayzla, poświęcony historii



**ZUZLE FOSFOROWE ŁOWICKIE**

zawierające 10 do 12% kwasu fosforowego rozpuszczalnego, oznaczonego metodą profesora Wagnera

**poleca**

**Towarzystwo Łowickie**

**PRZETWORÓW CHEMICZNYCH**  
i Nawozów Sztucznych.

Zarząd w Warszawie, Włodzimierska 23  
Agentury w całym Królestwie.

Medal złoty za nawozy sztuczne na wystawie powszechnej w Paryżu 1900. (19-17)

**Sprzedaje**

nowe **pianino**, oraz używane **fortepiany**. Jednocześnie wynajmuję takowe, stroję i reparuję.

**Wł. Walicki**

(3-3) dom W-jej Popowskiej.

Zacząłem praktykę w BEUTHEN O. S.

Bahnhofstrasse 15

jako specjalista chorób żołądka i kiszki.

Przyjmuje: od 9-11 rano

od 3-5 popoł.

W niedziele i święta od 9-11 r.

**Dr. S. Wygodziński.**

(3-3)

**Świeży transport**

Towarów zimowych, oraz balowych i wieczorowych nadszedł do sklepu towarów łokciowych (4-4)

**M. POPOWSKIEJ.**

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 1 powieści p. t.

„T A J E M N I C A”

**Powszechnie znane jako doskonale i tanie  
PŁUGI SUCHENIEGO**

pojedyncze, dwu—trzy—i cztero-skibowej. obecnie ulepszone: mają słupiec z kutej stali i płóz ze stalową podszewą, tak że i słupiec i płóz nie zużywają się. Wskutek podrobienia takowych proszę zwrócić uwagę, że oryginalne nie pługi odznaczają się literami: **J. SUCHENI**; znajdują się na Składzie Tow. Roln. w Piotrkowie. Cenniki narzędzi rolniczych wysyłam na żądanie. Adres: St. p. Noworadomsk, Józef Sucheni w Gidlach. (2-1)

Zeszyt **10 k.** Nowe ilustrowane tanie wydanie dzieła Zeszyt **10 k.**

**OJCA PROKOPA Kapucyna**

**ŻYWOITY ŚWIĘTYCH PAŃSKICH**

na wszystkie dni roku,

z dodaniem do każdego pożytku duchownego i właściwej modlitwy, tudzież **NA WSZYSTKIE UROCZYSTOŚCI I ŚWIĘTA KRÓTKIE NAUKI.**

„Żywoty Świętych” wychodzić będą począwszy od d. 10 grudnia r. b. w 20-tu tygodniowych zeszytach, z wizerunkami świętych, w formacie dużej 8-ki po cenie kop. 10 za zeszyt.

Kto odrazu opłaci w Warszawie rub. 1 kop. 80, a z prowincyi nadeszle rb. 2 k. 40, otrzyma całe dzieło.

Za przesyłkę pocztową dopłaca się do zeszytu kop. 4. — Na żądanie wysyła się za zaliczeniem.

Skład główny w Towarzystwie Akcyjnym Odlewni Czcionej i Drukarni S. Orgelbranda Synów, Krakowskie-Przedmieście 66. Nabywać można we wszystkich księgarniach. (W. B. O. 7505) (3-2-3)

Dla kaszlących i osłabionych Ekstrakt i Karmelki

**LELIWA**

w składach aptecznych i aptekach.

(W. B. O. 6455)

(10-9)

**AKCYJNE TOWARZYSTWO  
FABRYKI WYROBÓW METALOWYCH**

*Ch. Zuckerwar i Syn*

telefon № 439 w Warszawie Towarowa № 40,

poleca formy do cukru i roboty kotlarskie, szruby, nity, łańcuchy, gwoździe, drut, zgrzebła, młotki i obęgi. (22-22)

(W. B. O. № 4523)

**NAJWIĘCEJ ROZPOWSZECHNIONE PISMO POLSKIE  
KURJER WARSZAWSKI**

wychodzi codziennie, w dni powszednie wieczorem, a w Niedziele i Święta rano.

Nadto wychodzą stale w dni powszednie z wyjątkiem dni poświęconych

**BEZPŁATNE DODATKI PORANNE**

zawierające wszelkie najnowsze wiadomości z ostatnich 12-tu godzin. Tym sposobem czytelnicy otrzymują tygodniowo 7 półtora do dwuar-kuszowych i więcej numerów głównych i co najmniej 5 półarkuszowych dodatków porannych.

**„KURJER WARSZAWSKI”**

liczy rok 81 istnienia i jest w stosunku do bogatej i urozmaiconej swej treści **najtańszem pismem polskiem.**

**WARUNKI PRENUMERATY:**

(Wraz z dodatkiem porannym), w Warszawie: rocznie rb. 9, półrocznie rb. 4 k. 50, kwartalnie rb. 2 k. 25, miesięcznie k. 75. Za odno-szenie do domu dopłaca się miesię-cznie kop. 10.

Z przesyłką pocztową: rocznie rb. 12, półrocznie rb. 6, kwartalnie rb. 3, miesięcznie rb. 1.

Za granicą: rocznie rb. 18, półrocznie rb. 9, kwartalnie rb. 4 k. 50, miesięcznie rb. 1 kop. 50.

Adres Redakcyi: Warszawa, Krakowskie-Przedmieście № 40. (6-5)

**WARUNKI OGŁOSZEŃ:**

Małe ogłoszenia za jeden wyraz po 3 kop. każdy raz, ogłoszenie mini-mum 30 kop. Zwyczajne ogłosze-nia: za jeden wiersz petitowy lub jego miejsce pierwszy raz 12 1/2 k. każdy następny raz 10 kop. Nekrologija: za wiersz 20 kop. Reklamy: za jeden wiersz garmentowy albo jego miejsce pierwszy raz 30 kop., każdy następny raz 25 kop. Nade-słane za jeden wiersz garmentowy rub. 1.

**GAZETA LOSOWAŃ**

wychodzić będzie od 1901 r. (16-ty istnienia) w

POWIĘKSZONYM FORMACIE,

Jedynе pismo polskie dające

wskazówki o umieszczaniu kapitałów.

**KRYTYKA DZIAŁALNOŚCI TOWARZYSTW ZAROBKOWYCH.**

Bogaty z pierwszej ręki dział informacyjny.

**Przeglądy polityczne pióra wybitnych pisarzy.**

**Losowania wszystkich papierów.**

Najkompletniejsza ceduła giełdy warszawskiej, bo zawierająca kursy wszystkich akcyj.

**OGŁOSZENIA**

Rocznie z przesyłką: rb. 1 w Warszawie,—rb. 2 na prowincyi.

Krakowskie-Przedmieście 47/49. (1-1)

**Zakłady Drukarsko-Litograficzne**

Stereotypownia  
INTROLIGATORNIA  
Fabryka kopert

**S. PAŃSKIEGO**

(dawniej E. PAŃSKI)

w PIOTRKOWIE.

Murtowy i detalicz.  
Skład Papieru  
i materiał. piśmiennych

Przyjmują wszelkie roboty w zakres tychże wchodzące.

Posiadają na składzie Książki i Druki dla p. p. Rejentów, Sędziów śledez., Sędz. gminnych, Jeometrów, Wójtów; wszelkie książki, sygnatury, obwoluty, kartki dla p. p. Aptekarzy, oraz Druki, Książki fabryczne, Książeczki obrachunkowe robotnicze dla Fabryk i Zakł. gór.-przemysł.

← Ceny niskie → Adres dla depesz i listów: S. Pański

Ponieważ powieść, którą zamyslałam napisać, jest historją mojego życia; ponieważ ja będę bohaterem, mamym co prawda, i wypadnie mi przeto wiele mówić o sobie samym: nie od rzeczy więc będzie poświęcić kilka wierszy innemu człowiekowi, na którego grobie od wielu już lat porasta trawa. Nazywał się Julian Lorraine. Od chwili, gdy go poznałam, do śmierci zamieszkiwał w Herstal Abbey, w lesistej stronie Somersetshire, gdzie koleje żelazne nie dosięgły jeszcze. Pan Lorraine ze względu na majątek, wykształcenie i pochodzenie swe, miał prawo zajmować wyższe społeczeństwo, mimo to Herstal Abbey nie było jego rodzinną siedzibą; nabył całą posiadłość od pewnej szlacheckiej rodziny. Kupno tak wielkiego majątku przez człowieka z wyższej klasy zwróciło na uwagę całego sąsiedztwa. Oczekiwano pierwszych kroków, które powinien zrobić, chcąc wejść do ich towarzystwa; lecz pan Lorraine, zadowolony z rachunku, zamknął się w swej piętnej siedzibie, mało dbając o sąsiedztwo. Julian Lorraine był człowiekiem bardzo nietowarzystwym, a jego cynizm, znany między mieszkańcami Somersetshire, uczynił go niemożliwym w towarzystwie.

## Główny

### ROZDZIAŁ I.

— 6 —

którego naturalną drogą zwracali się ludzie niższej organizacyi. Kazał więc majtkom płynąć szybko w kierunku wiatru i powiedział wszystkim, że wkrótce staną na lądzie.

Nie miał żadnej nadziei ocalenia się; postąpił tak jednak, jak mnie objaśnił, aby nie słyszeć krzyków i płaczu.

Szczęśliwie przed nocą dojechali do stałego lądu; była to pusta skała, ale zawsze ziemia, gdzie wysiąść mogli.

Tymczasem jedna z kobiet, leżąc w kącie czółna, wiała się w strasznych boleściach; towarzyszki patrzyły na nią z przestachem. Wyniesiono ją na brzeg, urządziwszy posłanie i po godzinie oznajmiono mężczyznom o prawdziwej przyczynie cierpienia: do grona dziewięciu osób przybyła dziesiąta. Lecz nie na długo—przed ranem jeszcze matka umarła, a miejsce jej zajęło krzyczące, przedwcześnie urodzone dziecko.

Majtkowie i kobiety zajęli się dzieckiem; jedna z nich, karmiąca swe własne, usunęła je, dzieląc jego pokarm z nowoprzybyłą dzieciną.

W mniemaniu Lorraine'a była to oznaka głupoty i fałszywie pojętego poczucia obowiązku.

Przed wieczorem wykopano grób dla matki, ale nie przykryto go całkowicie, sądząc, że dziecko zajmie miejsce przy niej. Wszyscy byli tego mniemania; to też prości ludzie zapragnęli ochrzcić chłopca.

Majtkowie, uważając Lorraine'a za człowieka więcej godnego łaski Bożej od siebie samych, przynieśli doń dziecko, prosząc, aby spełnił czynność księdza. Wołec blizkiej śmierci, niewarto było stawiać oporu,

— 53 —

„W razie, jeżeli sędziowie jednomyślnie są przeświadczeni o tem, że przysięgli, pomimo zachowania form prawnych, mylny wydali wyrok, należy go odroczyć i odesłać sprawę do rozpatrzenia nowemu sądowi, w skład którego nikt z poprzednich przysięgłych nie może wchodzić”.

Ponieważ zaś obecnie, wszyscy najmocniej byli przekonani, że pan André swej żony nie zabił, więc zbawczy artykuł zastosowano.

Pociągało to wszakże za sobą tę nieprzyjemność, że obwiniony musi być w więzieniu, aż do następnej, zebrać się mającej sesyi, to znaczy całe dwa tygodnie. Kogo przysięgli skazali, ten przecie nie może być na wolność wypuszczony dlatego, że się tak podobalo panu prokuratorowi.

Była jeszcze droga jedna uwalniająca zaraz:

Wydać jakkolwiek wyrok potępiający i przedstawić go natychmiast prezydentowi rzeczypospolitej, aby na mocy prawa, jakie mu przysługuje, uniewinnił skazanego.

W okolicznościach obecnych, ulaskawienie było niewątpliwe, lecz pan André nie chciał zgodzić się na to, motywując bardzo słusznie:

— W ten sposób, jakkolwiek uniknąłbym galer, zostałbym na całe życie przestępcą, wypuszczonym tylko w drodze łaski. Wolę czekać rewizyi procesu w więzieniu, skoro nie może być inaczej.

Wyrok zatem odroczone i więzień poszedł do swej celi. Wolno mu było jednak, zostając pod kluczem, korzystać z ulg dozwolonych, a nawet niedozwolonych: więc zjeść obiad z restauracyi, przyjmować w uniesieniu.

## Tajemnica

wać żonę i przyjaciół, sprowadzać książki, dzienniki, cygara. Słowem zrobiono wszystko, aby mu złagodzić surowość przepisów więziennych.

W ten sposób wcale znośnie zbiegły mu owe dwa tygodnie, po upływie których stawił się znów w sądzie, zawsze jako oskarżony o morderstwo żony, choć szedł w jej towarzystwie; prokurator zaś, tylko już inny, wniósł po raz drugi jego sprawę.

Nowy skład sędziów przysięgłych uniewinnił pana André i w nagrodę za nudy, jakie przeniesie musiał, mógł zażyć teraz spokoju.

Z tem wszystkim jego opinija szwankowała nieco i—w umyśle ludzi nieposzlakowanych był zawsze podejrzany.

Wszakże dwunastu mężów przysięgłych jednogłośnie winnym go uznało, a oni się przecież omylić nie mogli..

"Coś tam istotnie być musiało!"

K O N I E C .

odpowiadał na nie.  
Dziwna to było rzecz, co prawda, żeby ktoś, kupiwszy piękną posiadłość, żył w niej jak pustelnik, będąc sam młodym jeszcze i zdrowym. Julian Lorraine był jednak zagadką pod każdym względem; ja nigdy go pojąc nie mogłem; może zamato go badałem, a może badając równie trudno byłoby mi dojść do pewnych wniosków, z przyczyny, że o życiu jego w młodości dowiedziałem się o wiele później.

Kupując Herstal Abbey był wdowcem i miał siedmiolatego synka, którego pieścił i zaniedbywał kolejno. Czasami od rana do wieczora bawił się z dzieckiem, czasami znów przez cały tydzień nie pytał się o niego; często wyjeżdżał na jakieś wędrowki i, co dziwniejsza, że nie stracił zdrowia.

Naraz rozszalał się wieść, iż używszy wszelkich i, co dziwniejsza, że nie stracił zdrowia. Towarzystwach. Rzecz dziwna, że przeżył to wszystko hulaszczce, swobodne życie, przebywając w najgorszych do wyższej sfery, lecz mówiono, iż w stolicy prowadził II dużo o nim do opowiedzenia. Należał bezsprzecznie znaną osobistością. Ludzie mieszkający w Londynie nie Niedługo dowiedziano się, iż Lorraine był dobrze dotychczas prowadził, wyrobilo w nim takie poglądy. Nie nawidzi całej ludzkości. Może życie, jakie

po świecie, a chłopca zastawiał pieczy służących.

W domu czy za domem utrzymywał zawsze pański dwór i wyrzucał pieniądze, nie dbając o nie; wiedział, że go służba okrada, lecz tolerował jej postępowanie, upatrując w tem zwykły objaw natury ludzkiej; jednak biada tym, którzy zaniedbali się w jakiej usłudze, potrzebnej dla jego wygody. To też służba Julijana Lorraine poznała wkrótce słabe strony swego pana i zadawalniając je, dochodziła sama do majątków.

Wszystko, co mówiłem dotychczas, wiedziałem ze słyszenia. Następujące jednak zdarzenie w życiu pana Lorraine słyszałem z jego własnych ust.

W roku 1853 powracał z Australii. Nie mówił mi, po co tam wyjeżdżał; przypuszczam, że w celach zrobienia majątku. Jechał okrętem "Biały Łabędź", wraz z innymi podróżnymi. Pewnej nocy nastąpiło z niewiadomych przyczyn rozbicie okrętu, w pięć minut statek znajdował się na dnie oceanu, a Julijan Lorraine resztkami sił pływał po wodzie, bez nadziei uratowania się. Naraz poczuł, że został schwycony za kołnierz i wrzucony do małej łódki, jedynej, która unikła rozbicia.

Morze stosunkowo było dość spokojne, łódka mogła utrzymać się na jego powierzchni, tak, że z brzaśkiem świtu ujrzał Lorraine swych współtowarzyszy uratowanych z rozbicia, a byli nimi czterej majtkowie, trzy kobiety i dziecko przy piersi. W czółnie był tuzin sucharów i mała baryłka wody.

Wszyscy zwrócili się ku niemu o radę. Lorraine wyglądał na człowieka umiającego rozkazywać, do